

KRYSTIAN BOGUMIŁ STEINER (1746—1814) ZAPOMNIANY KRYTYK
NARUSZEWICZA

Celem niniejszego przyczynku jest przypomnienie jednej z najwnikliwszych krytyk naukowych jaka spotkała twórczość naukową Adama Naruszewicza ze strony ówczesnego świata naukowego w Polsce.

Tytułem wprowadzenia, parę niezbędnych słów o autorze recenzji i uwag krytycznych na temat Historii narodu polskiego — Krystianie Bogumile Steinerze, godnej bliższego poznania postaci polskiego Oświecenia.

Krystian Bogumił Steiner, toruński prawnik, profesor warszawskiej szkoły kadetów oraz redaktor i publicysta oświeceniowy znany był do niedawna jedynie z marginesowych wzmianek w ogólniejszych opracowaniach, które podobnie jak zestawienia o charakterze bibliograficznym wymieniały go *inter alios* bez bliższej analizy¹. Urodził się na Nowym Mieście w Toruniu w dniu 8 stycznia 1746 r. jako syn Jerzego Fryderyka i Doroty z Kaltenbachów. Rodzina jego tradycyjnie zajmowała się białoskórnictwem odgrywając jednakże czasami pewną rolę we władzach miasta Torunia². Postacią zasługującą na uwagę był sam ojciec Krystiana Bogumiła, znany szacownie z historii miasta jako autor albumu rysunków architektonicznych³. Należy więc sądzić, iż zarówno atmosfera domu rodzinnego jak i samego miasta, w którym wpływ Oświecenia znalazły wcześniej daleko idące rozprzestrzenienie, miały duży wpływ na ukształtowanie się intelektualnej sylwetki późniejszego profesora Szkoły Rycerskiej⁴. Odnośnie narodowości Steinera stwierdzimy krótko niewątpliwie fakty: był on rodem z rodziny rzemieślników toruńskich pochodzenia niemieckiego, językiem domowym był prawdopodobnie niemiecki, bądź niemiecki

¹ Pierwszy, szkicowy rys jego życia wraz z analizą działalności Steinera na polu czasopiśmiennictwa przynosi mój artykuł pt. Chrystian Bogumił Steiner (1746--1814) jako redaktor i publicysta. Z dziejów czasopiśmiennictwa oświeceniowego, Kwart. Prasa Współczesna i Dawna nr 3, 1958. Upřednio najobszerniejsze wiadomości o Steinerze przynosił jego nekrolog publikowany w Nowym Pamiętniku Warszawskim czyli Dzienniku Nauk i Umiejętności, t. V, R. 1816, którego prostym streszczeniem był życiorys Steinera, ogłoszony przez F. M. Sobieszczańskiego w t. XXIV Encyklopedii Orgelbrandta wyd. z r. 1867, s. 138—9. Autorami nekrologu ogłoszonego pod kryptonimem byli Jan Wincenty Bandtkie-Stężyński i toruńczyk Wachsslager, przyjaciel Steinera, który dostarczył zapewne danych biograficznych. Vide notatka J. W. Bandtkiego w rkps 4917 B. J. Bibliografia prawa polskiego od najdawniejszych czasów do roku 1823, s. 331.

² Np. Fryderyk Krystian Steiner, stryj Krystiana Bogumiła był nawet rajcą miasta Torunia. Vide o nim G. Centner, Geehrte und Gelehrte Thorner ausser ihrer Vaterstadt, s. 54, Toruń 1763 oraz H. Piskorska, Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do r. 1793, RTNT t. 56, z. 2, Toruń 1956, s. 33, 81, 91.

³ Wydanych jedynie w wyborze przez Copernic-Verein dopiero w r. 1925 w Berlinie pt. Das Merkwürdigste In, Bey und Um Thorn. Zeichnungen von Georg Friedrich Steiner, opracowane przez R. Heuera. Oryginał albumu zaginął w czasie II wojny światowej.

⁴ Vide obszernie ujęte problemy te w pracy J. Lechickiej, Z zagadnień oświecenia na Pomorzu, RNTT, t. 60, z. 1, Toruń 1957.

i polski, oraz, iż Steinera chrzczono w kościele ewangelickim na Nowym Mieście w Toruniu⁵. Fakty te nie przesłaniają jednak naszym zdaniem wynikającego z analizy całej działalności i twórczości Krystiana Bogumiła Steinera wniosku, iż uważał się on za Polaka i że cała jego twórczość należy do historii nauki i kultury polskiej, którą zresztą w toku swego życia szczególnie poza granicami Rzeczypospolitej starał się propagować. Wysłany po początkowej nauce w rodzinnym mieście na dalsze studia na uniwersytet lipski studiował tam historię, filologię klasyczną i prawo. Pobyt w lipskim ośrodku niemieckiej myśli oświeceniowej wywarł niewątpliwie duży wpływ na dalszą działalność naukową Steinera⁶. Lata 1766—1784 to pobyt Steinera w Toruniu, początkowo jako urzędnika Rady Miejskiej, później adwokata. Z tego okresu wywodzą się jego pierwsze próby badań naukowych nad przeszłością prawa polskiego, co zapewne było jedną z przyczyn powołania go do Warszawy w roku 1784 na stanowisko profesora prawa, historii starożytnej i języka łacińskiego do Szkoły Kadetów. Inicjatorem tej nominacji był Michał Hube rodem także z Torunia, ówczesny dyrektor nauk Szkoły Rycerskiej.

Trwający aż po klęskę drugiego rozbioru okres warszawski w życiu Krystiana Bogumiła Steinera charakteryzuje się jego wszechstronną działalnością naukową, pedagogiczną oraz literacko-publicystyczną. W okresie tym powstały jego najważniejsze rozprawy stanowiące ważne ogniwo w dziejach polskiej nauki prawa: łączące twórczość wielkiego prawnika gdańskiego Godfryda Lengnicha z dziełami Tadeusza Czackiego i Jana Wincentego Bandtkie-Stężyńskiego. Na tego ostatniego wywarł zresztą Steiner bezpośredni i znaczny wpływ⁷. Twórczość naukową Steinera związaną tematycznie z dziejami prawa polskiego acz zbliżoną do erudycyjnych tradycji nauki niemieckiej przenika wpływ historyzmu w jego oświeceniowej formie⁸. Równocześnie w tym okresie losy dwóch warszawskich czasopism oświeceniowych związane są z działalnością Steinera. Pisma te, a zwłaszcza *Polnische Bibliothek* odegrały pewną rolę nie tylko dla propagandy polskiej kultury, ale także i w dziejach polskiej krytyki naukowej⁹.

⁵ Taufregister Thorn Neustadt 1701—1793, s. 472 — Arch. Tor. III b — 12.

⁶ W Lipsku działali w tym czasie J. C. Gottsched (1700—1766), czołowy filolog niemieckiego Oświecenia oraz najwybitniejszy historyk niemiecki pierwszej połowy XVIII w. J. I. Maschov (1689—1761). W tych latach studiował na uniwersytecie lipskim również Goethe i Radiszczew. *Vide* uwagi o uniwersytecie lipskim tych lat w pracy F. Paulsena, *Geschichte des gelehrten Unterrichts auf den deutschen Schulen und Universitäten von Ausgang des Mittelalters zur Gegenwart*, 3 wyd. Lipsk 1919—1921, t. II, s. 11 oraz E. Schaumkell, *Geschichte der Kulturgeschichte von der Mitte des 18. Jh. zur Romantik*, Leipzig 1905, s. 47. Znaczenie Lipska jako czołowego obok Hamburga ośrodka niemieckiego Oświecenia podkreślił M. Klimowicz w rozprawie pt. *Mitzler de Kolof, redaktor i wydawca*, s. 228 (ogł. przy współudziale R. Kalety w dziele pt. *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953).

⁷ Najwybitniejsze dzieło Steinera, *Exercitationes ad ius polonicum*. Fasciculus I. Toruni 1786 zawierało głośną teorię skartabellatu, która utrzymała się w nauce polskiej aż po drugą połowę XIX w. *Vide* o niej uwagi O. Balzera w pracy *Skartabelat w stroju szlachectwa polskiego*, Kraków 1911, *passim*.

⁸ Widzimy tu głównie oddziaływanie Monteskiusza i Mösera. Tego pierwszego także pośrednio poprzez poglądy Naruszewicza. *Vide* o historyzmie oświeceniowym uwagi Jerzego Wróblewskiego i Kazimierza Opałka w dziele zbiorowym *Monteskiusz i jego dzieło*, Wrocław 1956, s. 85—93 i 258 nn.

⁹ O tym obszernie mój cyt. art. Były to: *Polnische Bibliothek* (1787—1788) oraz Biblioteka Warszawska Literatury Zagranicznej i Narodowej (1788), która stanowiła właściwie mutację pierwszego z wspomnianych pism. Kwestię autorstwa recenzji publikowanych anonimowo w wyżej wymienionych czasopismach rozstrzygnąłem w moim cyt. art. przypisy 15 i 23 na rzecz Steinera. Szczególnie nie budzi wątpliwości autorstwo recenzji poświęconych Naruszewiczowi ogólnie przy-

Kłeska drugiego rozbioru spowodowała powrót Steinera do rodzinnego Torunia, gdzie do końca życia zajmował się badaniami nad przeszłością prawa polskiego wróciwszy zarazem do czynnego zawodu prawnika. Władze Księstwa Warszawskiego powołały go na wysoki urząd prezesa Sądu Kryminalnego dla departamentów bydgoskiego i płockiego (z siedzibą w Toruniu). Zły stan zdrowia oraz wiek stały się przyczyną rezygnacji Steinera z zaproponowanej mu Katedry Prawa Kryminalnego w nowoutworzonej Szkole Prawa Księstwa Warszawskiego¹⁰. Ostatnie lata życia spędził Steiner w zaciszu domowym w Toruniu, gdzie zmarł w dniu 10 listopada 1814 r.

Postać Steinera w związku z osobą biskupa smoleńskiego interesuje nas z dwóch względów: po pierwsze odegrał on pewną rolę jako propagator twórczości Naruszewicza na terenie niemieckim, po drugie jako autora recenzji i uwag polemicznych o Historii Narodu Polskiego, których analiza pozwala na pewne wnioski nie tylko odnośnie kwestii przyjmowania poglądów i metody naukowej Naruszewicza przez jego współczesnych, ale także i zarazem rzuca cenne światło na ówczesny stan myśli historycznej w Polsce¹¹.

Wydawana i redagowana przez Steinera *Polnische Bibliothek* gościła na swych łamach najczęściej — obok nazwiska Ignacego Krasickiego — właśnie nazwisko Naruszewicza i to zarówno jako poety, jak i historyka, choć ten ostatni miał w ilości przekładów zdecydowane pierwszeństwo¹².

Wpływ Naruszewicza na całą nie tylko mu współczesną naukę historyczną w Polsce, ale także i na naukę historyczną pierwszego ćwierćwiecza XIX w. był przełomowy i fakt ten nie wymaga bliższych uzasadnień. Wpływ ten rzecz jasna określił w dużej mierze poglądy i zakres wiedzy Steinera o przeszłości narodowej. Widoczne jest to w pracach Steinera poświęconych przeszłości prawa polskiego. Zasadniczy dla nas jednak jest fakt, iż nie ma mowy w tym wypadku o biernym jedynie przejściu poglądów, że dochodzi tu niejednokrotnie do polemiki, że jednym słowem skromny profesor Szkoły Rycerskiej potrafił zająć krytyczne stanowisko wobec wielkiego dzieła królewskiego historyka.

Po publikacji wyjątków z dzieła Naruszewicza przyniosła *Polnische Bibliothek* dwie recenzje Steinera poświęcone drugiemu i trzeciemu tomowi dzieła Naruszewicza (tom pierwszy ukazał się pośmiertnie dopiero w r. 1824). Równocześnie niemal recenzja z drugiego tomu Naruszewicza ukazała się w Bibliotece Warszawskiej Lite-

pisywane Steinerowi. Zagadnienie rozwoju recenzji jako gatunku piśmiennictwa naukowego nie znalazło dotąd swojego badacza. Badano jedynie poglądy na krytykę i to raczej tylko literacką (prace P. Chmielowskiego, T. Grabowskiego, S. Łempickiego i in.). Niewątpliwie, nowoczesna recenzja naukowa wiąże swe powstanie w związku z rozwojem czasopiśmiennictwa naukowego gdzieś od schyłku w. XVII. *Vide* na ten temat interesujące uwagi Z. Staniszewskiego w art. *Tematyka literacka na łamach Warszawskich Ekstraordynaryjnych Wiadomości Tygodniowych*, *Roczn. Bibl.* 1—2/1958, s. 106—110.

¹⁰ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet w Warszawie (1816—1831)*, Warszawa 1913, t. II, s. 195.

¹¹ Brak nam niestety danych odnośnie do ew. kontaktów osobistych Steinera z Naruszewiczem. Wydana ostatnio korespondencja Naruszewicza (wyd. J. Platt, Wrocław 1959) nie zawiera materiałów na ten temat.

¹² *Vide* *Polnische Bibliothek*, H. II, s. 3—25; H. III, s. 3—28; H. V, s. 3—27; H. VIII, s. 27—41; H. IX, s. 35—52. Tamże publikowany przez Steinera przekład wiersza Naruszewicza: *Równość po śmierci* (H. V, s. 66—67), który Steiner uważał za jeden z celniejszych utworów Naruszewicza był w rzeczywistości wierszem Patrixa, poety XVII w., który został przełożony przez Naruszewicza. *Vide* o tym M. Klimowicz, „Sen” Patrixa w poezji polskiego Oświecenia, *Pam. Lit. z. IV*, 1957, s. 544.

ratury Zagranicznej i Narodowej¹³. Ponadto w wielu swych rozprawach oryginalnych poświęcił Steiner wiele uwagi poglądom Naruszewicza, bądź powołując się na nie, bądź wypowiadając uwagi polemiczne.

Swą recenzję z drugiego tomu Historii Narodu Polskiego rozpoczął autor stwierdzeniem wielkości przedsięwziętego dzieła jak i wysokich umiejętności autora, iedy-nego uprawnionego do podjęcia tak doniosłego dzieła. Nie omieszkał też recenzent wspomnieć pochwalnie obfitą twórczość literacką biskupa smoleńskiego określając go ponadto jako *vortreffliche Übersetzer des Tacitus*. Naruszewicz jest tym, który zdaniem Steinera jako pierwszy podjął trud spisania dziejów ojczystych w oparciu o naukową krytykę źródeł. Jego czytanie, znajomość nie tylko krajowych ale i zagranicznych historyków, kronikarzy i innych źródeł oraz bystra, krytyczna tychże ocena prowadzą do nowych poważnych odkryć, stawiają autora Historii Narodu Polskiego na zasłużonym stanowisku pierwszego prawdziwego badacza historii narodowej. Ta wiedza, wykazana już w opublikowanych tomach pozwala mieć nadzieję, iż autor da także wiarogodny obraz czasów nowszych. Dlatego też — pisał Steiner — należy ubolewać, iż Naruszewicz nie ogłosił dotąd drukiem pierwszego tomu swego dzieła, któryby niewątpliwie rzucił nowe światło na tak mocno niejasne początki *unserer Geschichte*, początki państwa polskiego.

Wyrazem wielkiej znajomości najnowszych poglądów w dziedzinie historiografii europejskiego Oświecenia były rozważania Steinera na temat tytułu dzieła Naruszewicza, układu kompozycyjnego i korelacji konstrukcji pracy z jej treścią w świetle tytułu. Stwierdził tu Steiner, iż słuszne jest dążenie do przedstawienia całości kształtu rozwoju historycznego, który doprowadził naród do obecnej postaci bytu państwowego i narodowego, a więc opracowania uwzględniającego przemiany ustrojowe, stosunek państwa i kościoła, rozwój handlu, przemysłu, nauk i sztuk. Tego jednak zamiaru Naruszewicz, choć go zapowiadał i pragnął zrealizować w pełni nie dopiął. Większość swych cennych uwag o sprawach społecznych i prawnych umieścił w nadmiernie rozbudowanych przypisach, które bardzo utrudniają lekturę dzieła. W ten sposób tytuł tegoż nie w pełni odpowiada jego treści: w tekście głównym nadal dominują zdecydowanie wypadki polityczne, wydarzenia militarne i zdarzenia dynastyczne. Recenzja Steinera nie ograniczyła się bynajmniej do tych uwag ogólnych o charakterze rozważań teoretycznych, podjął on także jako bodaj jedyny z współczesnych mu naukowców w Polsce rzeczową polemikę w całym szeregu kwestii szczegółowych wykazując, iż jego znajomość historii była oparta na solidnych, samodzielnych badaniach źródłowych (głównie lektura roczników i kronik). Między innymi przy okazji dzieła Naruszewicza stworzył Steiner na gruncie polskim polemikę nad kwestią Rusi, początków państwa ruskiego, pochodzenia samej nazwy. Zarzucił w tej mierze Naruszewiczowi, iż wywody jego są sprzeczne z ogólnie już przyjętymi w nauce europejskiej wynikami badań Schlözera, Thunmana i innych, a wywód etymologiczny oparty o przypuszczenia Prokopiusza, sprzeczny jest z naturą języka greckiego¹⁴. Karygodny jest tu fakt, iż hipotezy te — zdaniem Steinera — obalił już w swej kronice Strykowski. Także w sprawie genezy nazwy Polska Steiner, idąc znów za Strykowskim i Schlözerem, wyprowadza ją od pojęcia szerokich pól, atakując hipotezy Naruszewicza

¹³ Vide Polnische Bibliothek H. II, s. 61—77; H. IX, s. 62—76, Biblioteka Warszawska... z. I, s. 88—103.

¹⁴ Żywot Steinera — opublikowany w Nowym Pamiętniku Warszawskim, op. cit., s. 329 wspomina, iż był on niezwykłym na swe czasu lingwistą. Znał wraz z niemieckim i polskim 7 języków, w tym grekę.

jako mało przekonujące. Zagadnienie stosunków polsko-niemieckich w początkowym okresie państwa polskiego, kwestia granic zachodnich Polski, interpretacja tekstów Thietmara, Galla czy Ottona z Bambergu — wszystkie te kwestie wywołały wiele nieraz ciekawych w ówczesnym stanie wiedzy historycznej uwag recenzenta. Niewątpliwie, te właśnie konkretne rozważania Steinera pozwalają nam na właściwą ocenę jego wiedzy historycznej oraz metody krytyki źródeł historycznych. Ważną kwestią sporną — podległości względnie niezależności Polski wobec cesarstwa uważał Steiner za mocno niejasną, przychyłając się jednak raczej do stanowiska przyjmującego pewną formę stosunku lennego w pewnym okresie czasu. W sprawie tej zapowiedział zresztą ogłoszenie specjalnej rozprawy, która jednak nie została opublikowana i której losów nie znamy. Zastrzeżenia swe odnośnie przedstawienia społecznego ustroju Polski wczesnofeudalnej rozwinął Steiner dopiero przy okazji następnej recenzji, a kończąc swe pierwsze uwagi krytyczne o pracy Naruszewicza wspominał Steiner także o wielkich zaletach artystycznych dzieła, przy czym padły nazwiska Tacyta i Sallustiusza¹⁵.

Recenzję tomu trzeciego rozpoczyna podobnie jak i poprzednią stwierdzenie budzące podziw wielkiej przenikliwości badawczej autora i ogromu włożonej pracy. Gros jednak swych wywodów poświęcił tym razem recenzent sprawom społecznym i ustrojowym. Pewne echa tych odmiennych poglądów Steinera, zwłaszcza na ujęcie spraw sądowych i ustroju administracyjnego, znalazły się w ogłoszonej w parę lat później rozprawie o *neminem captivabimus*¹⁶. Był Steiner przede wszystkim przeciwnikiem dającej się u Naruszewicza wyśledzić — a uważanej przez Steinera za błędną — tendencji prymitywowania stosunków polskich z okresu przed rządami Kazimierza Wielkiego, któremu Naruszewicz dopiero przypisał cały szereg przemian czy instytucji o wcześniejszej niewątpliwie genezie. Powstanie hierarchii urzędów epoki pierwszych Piastów, zakres w tej mierze wpływów obcych, które Steiner — w zgodzie zresztą z poglądami epoki — przeceniał, szczególnie interesowały recenzenta. Świadectwem jego odwagi badawczej a zarazem zainteresowania dla problemów kultury prymitywnej są jego uwagi o przejęciu pewnych zwyczajów pogańskich w zwyczajach chrześcijańskich¹⁷. Owe zastrzeżenia Steinera przeciw obrazowi społeczno-ustrojowemu epoki pierwszych Piastów zostały następnie poparte przez

¹⁵ Powiedzmy już w tym miejscu uprzedzając dalsze wywody, iż te poglądy Steinera nie przeszły całkiem niezauważone w naszej historiografii, że większość jego ogólnych ocen częściowo bezwiednie przyjęła polska literatura naukowa. Było to rezultatem przede wszystkim poglądów Joachima Lelewela, który w swej rozprawie Rozbiór prac historycznych Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego, czytany na posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk 26 IV 1826 r. (Pisma, t. XVII, s. 286) powołał się zresztą parokrotnie na zdanie Steinera. Już w XX w. pisał na temat oceny dzieła Naruszewicza Aleksander Brückner: „Forma była przestarzała kronikarska, tekst główny nie odstępował od tradycji, wyniki własnych studiów składał autor w obszernych przypisach”. Historia kultury polskiej, wyd. II, t. III, s. 310.

¹⁶ Über das polnische Reichsgrundgesetz: Neminem captivabimus nisi iure victum aut in maleficio deprehendum etc. nebst Bemerkungen über die Justizverfassung in Polen bis ins fünfzehnte Jahrhundert, Berlin 1791. Poglądom Naruszewicza poświęcony jest obszerny przypis na s. 16 — 21.

¹⁷ Np. kwestia przejścia od noszenia amuletów do zwyczaju noszenia szkaplerzy. Wspomnijmy tu o zapowiedzi Steinera, która być może miała być punktem wyjścia do badań etnograficznych, a która prawdopodobnie z uwagi na upadek pisma nie znalazła szerszej realizacji. Pisał Steiner: „Strykowski, so sehr in älteren Zeiten Stoppler ist hat dennoch einige schatzbare Bröcken zur Völkerkunde, welche, vielleicht einach in den Heften dieser Bibliothek geliefert werden könnten” (cyt. rec. op. cit., s. 68).

Lelewela, który zresztą nie znał bliżej osoby Steinera, nie był nawet pewny autorstwa owych recenzji¹⁸.

W wspomnianej już pracy o kształtowaniu się w Polsce przywileju *neminem captivabimus* i jego zakresie rozwinął Krystian Bogumił Steiner głównie niektóre ze swych uprzednich zarzutów recenzenckich w związku zwłaszcza z zagadnieniem hierarchii urzędów i organizacji sądownictwa, kwestią genezy urzędu starosty, wpływami prawnymi idącymi z Niemiec etc. Nowym całkiem zarzutem, związanym z treścią tomu VI Historii Narodu Polskiego było zwrócenie uwagi na całkowicie niedostateczne omówienie tak podstawowej dla dziejów ustroju i prawo polskiego sprawy, jaką było ogłoszenie Statutów Kazimierza Wielkiego¹⁹.

Przedstawiony powyżej obraz zainteresowania się twórczością, głównie naukową, Adama Naruszewicza, jaki ujawniają znane nam teksty związane z działalnością Krystiana Bogumiła Steinera daje nam podstawę dla podkreślenia jego roli zarówno w dziele popularyzacji twórczości Naruszewicza, jak i w zapoczątkowaniu studiów krytycznych nad jego dorobkiem naukowym. Poglądy Steinera przejęli począwszy od Lelewela liczni badacze problemu. Największy dotąd erudyta wśród badaczy polskiej historiografii oświeceniowej Kazimierz Chodynicki docenił także pionierską rolę Steinera, bliżej jej jednak nie analizując²⁰.

Ciekawym i mało znanym faktem jest to, iż poglądy Steinera na Historię Narodu Polskiego znalazły się w ogniu polemiki toczonej z Lelewelem przez prawico-

¹⁸ Stwierdzając konieczność obalenia tych poglądów Naruszewicza pisał Lelewel: „Dotknął tego recenzent (podobno sam Steiner) dwóch tomów drugiego i trzeciego przy ich wychodzeniu”, op. cit., s. 299. Dodajmy tu, iż od czasu recenzji Steinera po wystąpieniu Lelewela w r. 1826 a więc blisko 40 lat później nie dokonał nikt krytycznej oceny zasadniczego ujęcia dziejów polskich przez Naruszewicza. Ogłoszony w dniu 22 grudnia 1809 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie temat konkursowy: Rozprawa krytyczna o dziełach Adama Naruszewicza nie został wówczas przez żadnego historyka podjęty. Vide J. Michalski, Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Warszawa 1953, s. 121. Nie podjął podówczas tego tematu ani Bandtkie, ani Steiner, ówczesnie zaabsorbowany organizacją sądownictwa Księstwa Warszawskiego, schorowany, liczący już ponad 60 lat.

¹⁹ Naruszewicz ograniczył się w tej mierze niemal wyłącznie do odesłania czytelnika do dzieła Michała Jerzego Mniszcha o Kazimierzu Wielkim, dzieła, które spotkało się u Steinera w przeciwieństwie do dworskiej oceny Naruszewicza ze zdecydowanie ostrym osądem.

²⁰ K. Chodynicki, Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta. Warszawa 1915, s. 67, przyp. 3. Podkreślić należy, iż nie mamy dotąd jeszcze ani zadowalającej monografii o twórczości naukowej Naruszewicza, ani o całości kształcie dziejów historiografii tej epoki. Badano w tej mierze przede wszystkim poglądy historiograficzne, zajmowano się myśleniem historycznym (prace B. Suchodolskiego i M. H. Serejskiego, cytowane już materiały sesji Monteskiuszowskiej oraz ogłoszony ostatnio artykuł H. Rządzkowskiej, Rozwój myśli historycznej w dobie Oświecenia, Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, t. VI, z. 2 Nauk Społ. 1958). Powiedzieć trzeba, iż zaniedbano studia nad metodą badań historycznych, nad praktyką badawczą historyka dającą się odczytać jedynie z jego dzieł a nie z wypowiedzi programowych o charakterze filozoficznym, politycznym czy publicystycznym. Faktem jest, iż jedyna właściwie monografistka Naruszewicza jako historyka N. Rutkowska w swej tradycyjnie ujętej i mało samodzielnej pracy Bishop Adam Naruszewicz and His History of Polish Nation: a critical Study, Washington 1941, problemów tych zadowalająco nie rozwiązała. Jej zdawkowa wzmianka w przypisie na s. 108 o recenzji Steinera w połączeniu z posiadanymi przez nas danymi odnośnie występujących jedynie unikatowo egzemplarzy Polnische Bibliothek skłania nas do przypuszczenia, iż autorka ta nie znała recenzji Steinera z autopsji a jedynie ze wzmianek w literaturze przedmiotu.

wych historyków i publicystów połowy XIX w.²¹. Przecistawiano wówczas Lelewelowi umiarkowanego społecznie monarchistę Naruszewicza, którego poglądy odpowiadały w zmienionych warunkach politycznych i ideologicznych głoszonym przez obóz Hotelu Lambert hasłom politycznym i społecznym. W tej to sytuacji spotkał Krystiana Bogumiła Steinera — krytycznego recenzenta dzieła Naruszewicza na łamach *Polnische Bibliothek* — ostry atak Karola Sienkiewicza, który dla dodatkowej kompromitacji swych przeciwników dalekich od bezkrytycznej apologii Adama Naruszewicza dowodził im — zgodnie zresztą w dużej mierze z prawdą jak to wykazaliśmy — iż przyjęli swe poglądy od jakiegoś recenzenta *Polnische Bibliothek*, czyli — zdaniem Karola Sienkiewicza — od Niemca. Pisał publicysta *Czartoryszczyzny* m. in. na ten temat: „Nad zarzutem Recenzenta Niemieckiego Naruszewiczowi uczynionym, i ciągle potem przez Polaków daremnie powtarzanym, jakoby tytuł *Historii Narodu Polskiego* nie był właściwie na *Historii Państwa Polskiego* położonym, nie będziemy się długo rozwodzić. Jest to istna kłótnia niemiecka (podkr. K. Sienkiewicza). Cudzoziemiec snąc nie wiedział, że u nas naród nie znaczy to co ród lub lud. W logicznym polskim języku naród ma polityczne znaczenie, i często a sprawiedliwie za Państwo się bierze”²².

Dzięki sformułowaniu Karola Sienkiewicza widzimy jasno, iż pozornie czysto terminologiczny spór miał i tym razem wyraźne korzenie ideologiczne i klasowe: przeciw czy za reakcyjną koncepcją narodu w znaczeniu politycznym czyli narodu szlacheckiego rządzącego państwem.

Rozwinięcie w toku polemik dziewiętnastowiecznych metodologicznych zarzutów Steinera wyrażających najbardziej postępowe w tej mierze osiągnięcia myśli historycznej Oświecenia stanowi dodatkowo uzasadnienie dla poglądu przypisującego wybitną rolę w badaniach nad wielkim dziełem Adama Naruszewicza skromnemu prawnikowi rodem z Torunia.

²¹ O wielkiej roli rozważań Lelewela nad historiografią oświeceniową *vide* uwagi N. Assorodobraj w pracy *Założenia teoretyczne historiografii Lelewela* w *Mat. Dysk. Podk. Nauk. Roku Mickiewiczowskiego 1955 r.*, zwłaszcza s. 10—14. Tamże s. 32—35 o polemice Lelewel — Karol Sienkiewicz, o reakcyjnej gloryfikacji Naruszewicza.

²² *Pisma Karola Sienkiewicza. Prace historyczne i polityczne*, Paryż 1862, o Adamie Naruszewiczu na s. 429—461. O Steinerze pisze na s. 451—2.

PAMIĘTNIK JANA BARTKOWSKIEGO
O POWSTANIU LISTOPADOWYM — BEZ RETUSZU

Różnego rodzaju „retuszowanie” i wręcz fałszowanie tekstów źródłowych, a w bliżej nas interesującym wypadku pamiętników, nie jest — niestety — w dziejach naszej historiografii, wyjątkowym zjawiskiem.

Ciekawy przykład swoiście pojętego „poprawiania” zmarłego już pamiętnikarza przez wydawcę stanowi częściowa edycja wspomnień J. Bartkowskiego. Oryginał obszernego pamiętnika przechowywany w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rps. nr 419) nosi tytuł: Wspomnienia z powstania i wojny 1830/31 r. oraz z emigracji. Wspomnienia ogłoszono tylko częściowo i to w dwóch fragmentach: 1) Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830 — 1831, Lwów 1882, s. 1 — 42 (dotyczy wyprawy na Litwę); 2) Wspomnienia z 1830/31 roku, Przewodnik naukowy i literacki, Rocznik XXV (1897), s. 325, 418, 519, 610, 733, 845, 931, 1035, 1154 i odbitka — Lwów 1898 (w niniejszym szkicu cytuję z Przewodnika). Pamiętnik, jak czytamy w oryginale, spisany został późno, bo w r. 1886, z zachowanych przez Bartkowskiego notatek. Z uwagi na datę powstania wspomnień wartość ich niewątpliwie maleje, w tych zwłaszcza partiach, które wyrażają oceny rozmaitych działaczy doby listopadowej. Pamiętnik zachowuje jednakże walor niemający jako źródło do poznania zapatrywań byłych powstańców na rok 1831 z perspektywy brzemiennego w tak ważne dla narodu wydarzenia polistopadowego pięćdziesięciolecia. Co się zaś tyczy samych dziejów powstania, mamy w pamiętniku sporo fragmentów bardzo interesujących, przedstawiających zwykle żołnierskie życie podczas wojny z wszystkimi jego blaskami i cieniami. Te właśnie ustępy zachowały, moim zdaniem, całą swą źródłową świeżość.

Parę informacji o Janie Bartkowskim. Urodzony w r. 1811, kształcił się początkowo w Prusach Wschodnich, następnie zaś u Pijarów na Żoliborzu. W 1829 r. wstąpił na wydział prawa i administracji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Był czynnym działaczem, a nawet przywódcą jednego ze związków ze sprzyśnięciem Wysockiego kółek studenckich. Aresztowanego za udział w spisku uwolniła Noc Listopadowa. Bartkowski wstąpił ochotniczo do wojska. Kampanię 1831 r. odbył w szeregach kawalerii, początkowo pod Dwernickim, przy czym odznaczył się pod Boremlem, następnie, po powrocie z Galicji, pod Różyckim. We wrześniu 1831 został podporucznikiem. W latach 1832—34 przebywał we Francji, aktywnie uczestnicząc w robotach węglarskich. W 1834 r. przeniósł się Bartkowski na wyspy brytyjskie, gdzie do 1848 trudnił się nauczycielstwem. W 1848 r. próbował, bezskutecznie zresztą, przedostać się do ogarniętej powstaniem Wielkopolski. Następnie osiedlił się we Francji, pracując nadal w zawodzie nauczycielskim. Próbował prac historycznych i literackich. Część ich zaginęła, większość przechowała się w rękopisie. Jan Bartkowski zmarł przeżywszy lat z górą 82 w listopadzie 1893 roku¹.

¹ Polski Słownik Biograficzny, t. 1, s. 314.

Teraz o pamiętniku i jego dwóch (oryginalnej i „oficjalnej”) wersjach². W tekście rękopisu złożonego w Bibliotece na *Quai d'Orleans* zaznaczono ołówkiem zmiany i skreślenia. Uwagi te poczynił niewątpliwie edytor. W niektórych wypadkach decydował się on, przyznać to trzeba, na upustki uzasadnione. Pewne bowiem ustępy, nader rozwlekłe, omawiające osobiste perypetie autora, nieraz sercowej natury, nudne na ogół i „mdłe”, można sobie, bez szkody dla historyków, darować. Chodzi mi więc wyłącznie o te ingerencje wydawcy, które wskazują na politycznie świadomy wybór tego, co czytelnik z korzyścią może przeczytać i tego, czego mu wydawca udostępnić nie chce. Z nader licznych „poprawek” omówię najciekawsze i — zdaniem moim — najważniejsze, przytaczając następnie parę ustępów w druku pominiętych.

Zacznę od pojedynczych słów, które w wydaniu drukowanym bądź to pominięto, bądź też zastąpiono innymi. I tak np. „drab” (k. 41) występuje w druku jako „człowiek”. O to mniejsza. Ale „drab policyjny” z rękopisu (k. 41) objawia się nam na kartach Przewodnika jako „policyant” (s. 332). „Pysk” (k. 73) stał się w odniesieniu do gen. Rautenstraucha „obliczem” (s. 421). Określenie Chłopickiego jako „uparte go żołdaka” (k. 81) nie odpowiadało widocznie edytorowi, skoro zmienił je na prostsze: „żołnierz” (s. 423). W odniesieniu do dyktatora zmieniono też ostre „bałwan” (k. 83) na dumne „człowiek” (s. 423). „Tchórzostwo” Rady Administracyjnej (k. 77) przeobraziło się w „chwijność” (s. 422). Przy opisie wyrzynania kur ordynata Zamojskiego przez zgłodniałych polskich ułanów opuszczono przed „ordynatem” jedno tylko słowo: „znienawidzonego” (k. 203). W zwrocie „zbrodnica bezczynność” Chłopickiego (k. 255) opuścił wydawca przymiotnik (s. 849) itd.

Przejdźmy do przedstawienia poważniejszych zmian w tekście pamiętnika. Odezwy Rady Administracyjnej z 30 XI 1831 poświęca Bartkowski kilka zdań. Część ich zostaje przez wydawcę wykreślona. Autor pisze np. w oryginale oceniając proklamację, iż jest „tchórzliwa, że nie powiem nikczemna” (k. 71) i na tejże stronie zadaje pytanie: „Któż tu chce w bratniej krwi broczyć dłoń swoją? — Czyż kara wymierzona na kilku zdrajcach jest oznaką wojny domowej?” Pisząc o A. J. Czartoryskim, Pacu i Niemcewiczu stwierdza:³ „Nie zdrada, ale chwilowe odurzenie i tchórzostwo⁴ skłoniło tych pod wszelkim względem znacznych obywateli do ułożenia tej [jezuickiej] odezwy [i pewien jestem, że każdy z nich wstydem wewnętrznym i żalem gorzkim odpokutował ten grzech pierworodny przeciw odradzającemu się narodowi]” (k. 71—73, w druku s. 421). Wydawca oszczędza nie tylko konserwatywistów. Czyni to samo w odniesieniu do Maurycego Mochnackiego wycinając niewłaściwe widocznie, jego zdaniem, zwroty: „...dawniej więzień polityczny, ale [w druku „a”] następnie [sprzeniewierzony sprawie, za którą cierpiał] urzędnik w kancelarii...” (k. 79, w druku s. 422). Bartkowski pisał nie bez słuszności o początkach dyktatury, iż Chłopickiego otaczało „bałwochwalstwo patriotyczne młodzieży i ludu warszawskiego” (k. 77). W druku mamy wzamian... „część patriotycznej młodzieży” (s. 422). Szkicuując wizerunek powstańczej Warszawy w dniu 30 listopada 1830 r. Bartkowski parokrotnie wspomina o próbach rabunku, a w szczególności rozbijaniu szynków i składów wódki. W jednym z nieuwzględnionych w druku, głównie — jak się zdaje — z uwagi na osobę. W. Zamojskiego, przypisów autorskich (k. 68) czytamy:

² Omawiam tu tę część, która posłużyła do wydania z r. 1897/98 (w oryginale nr 419, t. 1).

³ W nawiasach kwadratowych podaję tekst opuszczony w druku.

⁴ W druku zamiast tych słów: „chwilowe tylko prerażenie”.

„Między innymi, około godziny 7^{1/2} rano, wyłamano drzwi w szynku jakimś za Żelazną Bramą. W owej chwili stałem z kilku kolegami przy oddziale wojska zajmującym Plac Bankowy. Nagle przypada Władysław Zamojski i — donosząc o tym w wyrazach pełnych oburzenia — wzywa dowódcę najbliższej kompanii, aby bezzwłocznie poskromił rabujący motłoch. Mam rozkaz — odrzekł dowódca cierpko — bronić tego stanowiska i nie rusz się stąd dopóki rozkaz ten nie zostanie zmienionym. Zamojski zwrócił natychmiast konia i pędem odjechał, a kapitan machnął za nim szpadą i zawołał głośno: Jedź do diabła! Nie lepszy ty jesteś od twego ojca”.

Przy zestawieniu rękopisu i publikacji odnosi się nieodparte wrażenie, iż wydawca trzyma się z dużą dość konsekwencją określonych założeń. Nie uwzględnia niemal z reguły ustępów pamiętnika, z których wynikałoby, iż wojsko polskie: a) oddaje się pijaństwu; b) kradnie; c) występuje przeciwko Żydom; d) nie wykazuje należytej odwagi na polu bitwy. A tymczasem w barwnej relacji Bartkowskiego armia powstańcza to bynajmniej nie „wojsko malowane”, lecz ludzie zwykli i prości, znający uczucie strachu i zmęczenia, nierzadko głodni, lubiący często zaglądać do manierki z gorzałką.

I tak edytor zaczął swe antyalkoholowe „wycinanki” od skreślenia nadmiernej, zdaniem jego, ilości zdań poświęconych rozbijaniu przez lud warszawski szynków w dniach 29 XI — 1 XII 1830, jak również uwagi Bartkowskiego o tym, iż patrole wojskowe atakowały pijaków „kolbami i płazami” (k. 69).

Przejdźmy teraz do opisów życia prostego żołnierza. Relacjonując przebieg grudniowego, forsownego marszu do Modlina posiłków złożonych z żołnierzy i akademików-ochotników Jan Bartkowski pisze, a wydawca pomija, następujące słowa:

„Nieprzyzwyczajeni do karabina okrutnie byliśmy strudzeni i odcisnione mieliśmy ramiona ale uczucie honoru było tak silne, że żaden żal nie dał się słyszeć, a choć ku wieczorowi silnie zbudowani żołnierze zaczęli pokładać się po drodze, ani jeden akademik nie został się w tyle...” (k. 89)

Bartkowski, który zamierzał zaciągnąć się do strzelców, wstąpił w końcu — za namową ukochanej — do 1 pułku ułanów („Wstąp Pan raczej do jakiego pułku ułanów — mówiła — bo to broń narodowa” — k. 95) i ćwiczył się w kawaleryjskich obrotach w Górze Kalwarii. Stąd też wyjechać przyszło ułanom na spotkanie z nieprzyjacielem. Było to 8 lutego 1831 r.⁵

„Konie były osiodłane, a żołnierze gwarzyli wesoło w kupkach przed stajniami na placu musztry albo też zachodzili na zalanie robaka do bliskich szynkowni. Tak przeszedł niemal cały dzień aż wreszcie...” (k. 105).

Dano sygnał do odjazdu (co znajdziemy już w tekście drukowanym), ale „zalewanie robaka” dało szybko znać o sobie i to w sposób aż nadto wyraźny.

„Niemał wszyscy żołnierze byli podchmieleni, a mój poprzednik w marszu tak był pijany, że się kiwał na wszystkie strony. Raz się tak przechylił w tył, że lanca jego o włos tylko co mi nie wyłupała oka prawego” (k. 107).

Taki był początek wojaczki. A po zajęciu Stoczka:

„Byliśmy wszyscy głodni, toteż zaledwie zsiadliśmy z koni każdy z nas rzucił się ku pierwszej lepszej chałupie, aby coś zjeść dostać. Dostrzegłszy w tej wrzawie piechura z małym garnczkiem kartofli drobnych jak orzechy włoskie, ofiarowałem mu za nie złotówkę. Daj mi święty spokój — wrzasnął gniewnie — z tą złotówką, kiedy ja sam głodny jak pies i znikł mi z oczu. Obracam się ku ciżbie cisnącej się do jednego szynku, w którym Moskale nie wychleli całego zapasu wódki, kiedy zatrąbiono na koń!” (k. 113).

Dalej opisuje Bartkowski scenę tragiczną: jakiś „służący oficcerski” chciał mianowicie zabić poddającego się żołnierza carskiego. Rosjanin błagał Polaka o darowanie mu życia. Dopiero w ostatniej chwili uratował Rosjanina od niechybnej śmierci autor wspomnień (k. 131).

Ciekawą notkę przypisową o ucieczce Krakusów spod Nowej Wsi przeczytać można na karcie 132:

„Granaty i kartacze Moskali strasznie przeraziły te pierwsze cztery szwadrony Krakusów. Jeden z tych dziarskich chłopaków przyznał mi się tydzień później w Kozienicach, że garstka z nich w tym przestrachu oparła się dopiero między Mniszewem a Górą”.

Na wielu kartach wspomnień przewija się barwnie narysowana sylweta żołnierza nazwiskiem Prażuch, byłego owczarza. Otóż ów Prażuch, skądinąd bardzo odważny, słynął w oddziale jako wyborny złodziej, specjalista od wykradania żywności. Łupami swymi dzielił się solidarnie z kolegami. „Nie dziw przeto, że go wszyscy lubili” (k. 140). Jednego dnia przyprowadził barana (k. 143), innego gęsi wykradzione z nie małym wkładem inwencji od chłopek, które zadały sobie sporo trudu, by ukryć drób przed oczami żołnierzy nadchodzącej armii powstańczej (k. 171).

Fragmentów wspomnień, w których mowa jest o „zakrapianiu” posiłków znajdziemy u Bartkowskiego, jak też wspomniałem, sporo. Pito np. po zwycięstwie pod Nową Wsią (k. 141), podobnie też było i na Wołyniu, gdzie żołnierze spożywali gorzałkę „profilaktycznie”, w obawie przed epidemią cholery (k. 209—11) nazywając wódkę pieśzczołiwie „pocieszycielką” (k. 211).

Zwycięzcy żołnierze polscy urządzili w zajętych przez nich Kozienicach pogrom uzasadniając swe poczynania współpracą Żydów z Rosjanami. Grupa ułanów, w skład której wchodził autor wspomnień, dobrała się do będącej własnością miejscowego Żyda piwnicy-winiarni. Oficerowie starali się wprawdzie nie dopuścić do szykującego się rabunku, ale:

„Wśród śmiechu z tej tragikomicznej sceny zasiedliśmy do śniadania przygotowanego przez ordynansa kapitańskiego i potoknęliśmy je kilku butelkami owego wina, które bez naszej pomocy byłoby powędrowało do obozu, albo też zalało piwnicę” (k. 153—55).

Wśród żołnierzy plądrujących w piwnicy i raczących się „miodkiem” i winem znaleźli się też piechurzy, a raczej maruderzy pochodzący z oddziałów piechoty.

„Jeden tylko był ułan między nimi Ziółkowski, żołnierz z tegoż samego plutonu co i ja. Zdziwiło mnie to tym bardziej ponieważ słyszałem go kilka razy chępiącego się, że był szlachcicem i tym samym wystawiał się na drwinki swych towarzyszków” (k. 152).

Doszło do tego, że Rosjanie głosili otwarcie, iż Polacy zdobywają się na odwagę jedynie po wypiciu odpowiedniej porcji gorzałki. Mieli ponoć mówić:

„Wsie żołdacy Dwernickawo pjanicy; strielaj, strielaj, ani wsio liezut napierod” (k. 155, pisownia oryginalna).

Z drażliwych scen warto jeszcze na zakończenie odnotować wydarzenie z dziejów wyprawy na Wołyń. Niedługo przed przekroczeniem granicy austriackiej pewien Żyd dostarczył ze wsi do obozu dwa kociołki wódki Ułani ofiarowali mu papierowe pieniądze. Dostawca jednak odmówił przyjęcia banknotów tłumacząc, że w Rosji, a przecież nie znajdują się na terenie Polski, pieniądze te nie przedstawiają żadnej wartości. Polscy kawalerzyści dali się, na takie *dictum*, unieść uczuciom patriotycznym, gromiąc Żyda za jego nieszczęsne wystąpienie, a Bartkowski porwał nawet

za kord, w rezultacie czego przerażony handlarz ratował się ucieczką, podczas gdy szczerze tym ubawieni żołnierze wypili gorzałkę nie płacąc już za nią oczywiście ani grosza (k. 267 — 69).

Ktoś mógłby powiedzieć, że przytoczone cytaty są jednostronne. Wszak żołnierze powstańczy zajmowali się nie tylko pić wódki lub okradaniem chłopów i Żydów. Oczywiście. Drugi, pozytywny nieraz, aspekt wspomnień żołnierskich znajdziemy w tekście opublikowanym. Nic dziwnego, wydawca bowiem starał się służyć znanej w naszych dziejach nowszej idei „historii dla pokrzepienia serc”. Dlatego też zapewne „bronili” po swojemu A. J. Czartoryskiego i M. Mochnackiego w myśl założeń solidarystycznie pojętej jedności walczącego narodu. Na drobnym przykładzie widzimy tu lepienie cegiełek trwałego u nas — niestety — gmachu legend i mitów o epoce powstań narodowych, mitów jakże często opartych o lakiernictwo i wręcz fałsz. Legendy te i mity urabiały, zwłaszcza w międzywojennym dwudziestoleciu, poglądy i tradycje młodzieży i szerszych kręgów społeczeństwa. Przenikały też, w bardziej racjonalnej formie, do nauk historycznych. Odezwąć się miały nawet w Polsce Ludowej, że przypomnę niektóre wystąpienia dyskusyjne w Sulejówku (1957), na które celną odpowiedź dali wówczas S. Kieniewicz i W. Kula.

Tadeusz Łepkowski